

W przeddzień meczu z Genoą, trener Zeman spotkał się z dziennikarzami w sali prasowej Trigorii na tradycyjnej konferencji. Oto jego wypowiedzi na temat jutrzejszego spotkania i nie tylko.

Dużo dyskusji w tej przerwie w ligowych rozgrywkach wywołały Pana wypowiedzi o De Rossim i Osvaldo. Mam na myśli stwierdzenie, że bardziej dbają o swoje sprawy niż dobro drużyny. Z dystansu kilku dni chciałby Pan jakoś doprecyzować swoje słowa?

ZZ: Nie, nie mam nic do dodania. Ja powiedziałem to, co powiedziałem, i nie cofnę tego. Jestem zadowolony, że piłkarze zareagowali. Poza występami w kadrze - które były pozytywne, ale było tak w sumie dla wszystkich naszych graczy, którzy pojechali na zgrupowania - także przez te ostatnie dni treningów spisywali się dobrze.

Ale Pan rozmawiał z nimi w cztery oczy czy nie?

ZZ: Nie. Nie rozmawialiśmy.

Nie obawia się Pan, że mogą być jakieś dwuznaczności, które odbiją się na piłkarskim rynku transferowym? Przecież wielu trenerów bardzo ceni De Rossiego i widać to było przez ostatnie dni... Nie sądzi Pan, że Pana relacje z De Rossim mogą być widziane inaczej z zewnątrz?

ZZ: Nie, nie boję się. Wiem, że De Rossi ma długi kontrakt z Romą i jest piłkarzem, który chce tu zostać. Dlatego nie ma problemu. Nie pomyśleliście, że może ja wymagam więcej od piłkarzy, którzy odgrywają tu znaczącą rolę?

Jeśli chodzi o taktykę, to wczoraj wypowiedział się Pjanic, który - nie wchodząc w polemikę - powiedział, że jego ulubiona boiskowa pozycja to taka, na jakiej gra w reprezentacji, czyli przed obroną i w samym środku akcji. Tymczasem w Romie musi się dostosować. Uważa Pan Tachtidisa, który u Pana gra jako reżyser gry, za lepszego od Pjanica i De Rossiego na tej pozycji?

ZZ: W kadrze gra się 6-7 meczów w roku, a tu musiałby zagrać ich 40... Pozycje wszystkich piłkarzy są inne w klubach, a inne w reprezentacjach. Na pewno, Pjanic jest graczem budującym akcję, ale – jeśli uwzględnić to, jak powinna grać moja drużyna – nie jest idealny na pośrednika między obroną i atakiem. Są miejsca, na których będzie mógł dać z siebie więcej.

Powiedział Pan, że jest zadowolony z reakcji niektórych piłkarzy. Jutro spodziewa się Pan reakcji całej drużyny? Czy jutrzejszy mecz może być przełomowy?

ZZ: Mecze przełomowe są zawsze, kiedy wychodzimy na boisko. O każdym meczu mówi się, że jest przełomowy. To normalne, że ja – jako trener – oczekuję pozytywnych reakcji, które jednak nie zawsze udaje mi się uzyskać. Ale jestem dobrej myśli i mam nadzieję, że zespół będzie miał ochotę do gry i będzie chciał narzucić swój styl rywalom.

Nie obawia się Pan, że negatywny wynik w Genui może przekreślić ostatecznie ambicje Romy dążącej na szczyt?

ZZ: Nie sędzę. Zostało jeszcze mnóstwo spotkań do rozegrania. Chyba ponad 30. Zdarzało się już w historii, że drużyny początkowo zostające w tyle potem zdołały się odbić. Weźmy chociaż Juventus w ubiegłym roku. Najpierw tracił do Milanu, a potem złapał rytm i udało mu się odrobić straty.

Jak wyjaśni Pan różnice w postawie De Rossiego w Romie i w kadrze? W reprezentacji gra zupełnie inaczej. Nie sądzi Pan, że konieczność adaptowania się do różnych pozycji może spowodować problemy?

ZZ: Jego występy w reprezentacji są wychwalane, bo strzelił dwa gole. Aby to zrobić, wskoczył kilka razy w pole karne. A to powinien robić także u nas,

Ale fakty są takie, że nie robi w Romie tego, co robi w kadrze Włoch.

ZZ: Mogę tylko powtórzyć, że obie drużyny są inaczej skonstruowane. Ale jeśli ktoś ma większe umiejętności od innych, to musimy postarać się je wykorzystać.

Burdisso ma problemy z plecami, Castan wyszedł dziś z treningu w kiepskim stanie. Są problemy ze zbudowaniem obrony? Często wypróbowywani byli także dwaj młodzi, Romagnoli i Marquinhos. Prędzej czy później zobaczymy tę parę na środku naszej defensywy?

ZZ: Tego sobie życzę ze względu na nich. Myślę, że to dwaj chłopcy o wielki talencie, on których wymagaliśmy sporo do tej pory bardziej z konieczności niż z wyboru. Castan nie ma poważniejszych problemów. To drobne urazy wynikające ze starć na boisku.

Jak się czuje Dodo? Są postępy?

ZZ: Są postępy w takim sensie, że co jakiś czas z nami jest. Teraz trenuje już z większą regularnością, choć jeszcze nie jest w pełni sił. Myślę, że osiągnął jakieś 50%.

Lamela... Pod koniec sierpnia powiedział Pan, że niewiele zrozumiał z tego, czego Pan od niego oczekuje. Dwa miesiące później strzelił dwie bramki, bardzo różne: pierwszą z piłką przy nodze po uderzeniu zza pola karnego, drugą bardziej ze środkowej strefy. Którego z tych dwóch ruchów bardziej Pan od niego oczekuje? Nie podobały się Panu słowa Prandellego na temat De Rossiego?

ZZ: Cały czas mówię o Lameli, że to piłkarz o wielkich umiejętnościach, które musi się postarać wykorzystać w pełni. U mnie gra jako napastnik i oczywiste jest, że chcę, aby wchodził w pole karne. On na razie ma bardziej tendencje do wchodzenia w pole karne z piłką przy nodze, ale mam nadzieję, że zacznie wbiegać w nie także bez piłki, jak przy ostatniej bramce. Jeśli chodzi o Prandellego, myślę, że to kwestia oceny... Nie było go tutaj i nie może osądzić tej sytuacji. Czy się wtrąca? Nie, nie uważam tak. To było po prostu jego stwierdzenie. On ich widzi w trochę innym kontekście.

Biorąc pod uwagę polemiki i brak oczekiwanych wyników, niezależnie od tego, co mówi zarząd, który dalej w Pana wierzy, sądzi Pan, że jest trenerem kwestionowanym przez środowisko, które czekało na Pana jak na mesjasza, a teraz zaczyna mieć pewne wątpliwości?

ZZ: Brak wyników? Ostatnio wygraliśmy, jeśli nie zauważyliście. Ja czuję się trenerem jak każdy inny. Powtarzam, że w tej pracy może się wydarzyć wszystko. Ja staram się pracować w sposób, w który wierzę, i staram się przekonać innych do tej

metody. Myślę, że udało mi się przekonać kibiców. Nie przekonałem ekspertów i krytyków, ale to stanowi część piłki i w sumie może być nawet dodatkowo stymulujące.

Te plotki o Pana piłkarzach - jak wczorajsze - mają na celu destabilizację drużyny?

ZZ: Myślę, że nie robią nam dobrze, a jeśli są nieprawdziwe, to nawet gorzej. Widać, że ktoś ma w tym interes.

Jakie pułapki czekają na Romę w Genoi?

ZZ: To kolejny mecz ligowy. Jestem pewien, że nie będzie łatwy i musimy się z nim pomęczyć. Mam nadzieję, że nam się uda pokazać, jaką pracę potrafimy wykonać i że umiemy grać w piłkę. Genoa to dobra drużyna. Mogę się niepokoić o Immobile, ale jako że inni piłkarze go nie znają, więc się nie niepokoją.

Jest Pan zadowolony z tego, co na treningu pokazali De Rossi i Osvaldo?

ZZ: Przez 10 dni trenowaliśmy bez kadrowiczów i jestem bardzo zadowolony z tego, jak drużyna zareagowała. De Rossi i Osvaldo- jak już powiedziałem - pomijając fakt, że obaj wrócili z pewnymi problemami fizycznymi, dali z siebie wszystko na boisku.

Co Pana niepokoi w Genoi grającej na własnym boisku?

ZZ: Dla mnie to dobra drużyna. Teraz dobrze spisują się dwaj napastnicy, Immobile i Borriello. Mają też dosyć silną, umięśnioną pomoc.

Autor: kaisa